

Paweł Majerski

**„Zabrano ptakom smagłość lotu”
Kilka uwag o mieście w poezji Zygmunta Ławrynowicza**

Najbardziej rozbudowany zespół motywów antyurbanistycznych we współczesnej polskiej poezji emigracyjnej przynosi tom Zygmunta Ławrynowicza *Anglobabilon* (1986). Poeta wykląda intencję w tytule. Duchowa i cywilizacyjna klęska człowieka żyjącego w wielkim mieście stowarzysza się z analizą losu, a także stanu świadomości emigranta. Londyn odczytany został przez Ławrynowicza właśnie jako miasto piekielne¹.

Konstatacja Wojciecha Ligęzy – uważnego przewodnika po emigracyjnych miastach – w krótkim ujęciu wskazuje tutaj podstawowe elementy rozrachunku pisarza: obecność w przestrzeni zdehumanizowanego miasta, emigracyjne „rozdarcie duszy” i rozgoryczenie, infernalny wymiar miejsca. Na mapach emigrantów wojennych zaznaczymy wiele miast – tych rodzinnych, tych po drodze – „obojętnych” lub na moment zdających się zachęcać do postoju, wreszcie takich, w których pozostawali. Już w *Epitafium jesieni*, pierwszym tomiku Ławrynowicza, w wierszu *Wolę*, słyszeliśmy głos samotnika oznajmiającego:

Nie lubię tłumu,
stugębnej gawiedzi.
Nie lubię krzykliwego świata en masse:
jego arogancji,
nonszalancji,
pogoni za nowością
bez sensu, bez tchu².

I dalej w *Epitafium...* pojawiała się „miasto zamknięte”:

Błądziłem po dziwnym mieście,
pukałem do drzwi nieznajomych.
Prosiłem: Weźcie mnie, weźcie!
Ale nie chciały mnie domy.

Wchodziłem w czarne ulice,
pytałem latarnie o drogę.
Nie widzę, powtarzałem, nie widzę,
i dalej już iść nie mogę.

(Ej, s. 43)³

¹ W. Ligęza, „Wielopiętrowa wszetecznicza”. *Antyurbanizm poetów emigracyjnych*, [w:] tegoż: *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych*. Kraków 1998, s. 134.

² Z. Ławrynowicz, *Wolę*, [w:] tegoż, *Epitafium jesieni*. Londyn 1953, s. 8. Do wierszy z tej edycji odsyła symbol *Ej*, po którym umieszczam numer odpowiedniej strony.

³ W charakterystycznych obrazkach widzimy „ponure piwnice” (s. 43), w ostatnim wersie „niewzruszone domy” (s. 44). Por. M. Karwala, *Eneasze pragnie odnaleźć Rzym. (O wierszach Zygmunta Ławrynowicza)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 14. „Prace Historycznoliterackie” 1992, z. 11, s. 61.

To nie jest beztroska przechadzka. To oczywiście subiektywizowana wizja, bezwzględna w dewaloryzacji i gry – ewentualnych – kontrastów. Jan Wolski słusznie podkreśla wrogość i obcość miasta-molocha „czyhającego, by pochłonąć duszę człowieka”⁴, wpisuje poetykę Ławrynowicza w formułę klasycyzmu, myśląc o sposobach lirycznej komunikacji, czytelności obrazów, klarowności przekazu⁵. W tym tkwić ma szansa na zrozumienie i porozumienie z czytelnikiem, którego nie obezwładnią trudne do złamania indywidualne kody metafor. To, oczywiście, wiązać się może z niebezpieczeństwem nadmiernego uproszczenia, schematyzacji wypowiedzianych „prawd życiowych” (gdy – na przykład – mowa o samotności człowieka, izolacji w tłumie, zagubieniu). Tu mowa „formule klasycyzmu”. O inwektywach, żalach, „sztafażu turpistycznych elementów” wspominał Florian Śmieja⁶. Ewa Rewers pisze o „racjonalizacji miasta”:

Przemieszczeniu od miasta konkretnego do anonimowej i alegorycznej przestrzeni miejskiej towarzyszyła zmiana w sferze wartościowania. Miasto w literaturze realistycznej i naturalistycznej podlegało bowiem racjonalizacji, było wyjaśniane przez prawa ogólne i podporządkowane jednoznacznym ocenom. Gwarantem porządku wyjaśniania mogły być reguły ekonomiczne, biologiczna walka o byt, normy etyczne, niemniej rozpoznawano w nim prawidłowości, przypisywano znaczenia (nawet jeśli były ograniczone do stereotypów) i ujmowano w znane i powszechnie akceptowane ramy aksjologiczne, identyfikujące estetyczną brzydotę przestrzeni miejskiej ze złem moralnym oraz fałszem mitu cywilizacyjnego⁷.

Janusz Kryszak zauważał: „Rzeczywistość dana bezpośrednio, zanurzona w strumieniu terażniejszości, prezentuje się na ogół w wymiarze zdegradowanym, wypłukanym z rzeczy i wartości godnych uznania, a co za tym idzie naznaczonym niechęcią”. Cytuje przy tym fragment *Chorału dla poety* (pamięci Tadeusza

⁴ J. Wolski, „Przyjdzie pora na słowa”. *O niektórych elementach poezji Zygmunta Ławrynowicza*, [w:] *Poetycki krąg Kontynentów. Artykuły i szkice*, pod red. Z. Andresa, J. Wolskiego, Rzeszów 1997, s. 202–203.

⁵ Tenże, „Przyjdzie pora na słowa”..., s. 203. Wybrzmieć tu mogą, wypowiedziane w szerokim kontekście emigracyjnej obecności pisarza, wyboru języka, słowa Ławrynowicza: „Nie mamy kontaktu z czytelnikiem, nie mamy kontaktu z krytykiem, nie mamy absolutnie żadnych korzyści z pisania” (*Cena wolności? – Dyskusja o języku*. „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 13).

⁶ F. Śmieja, *Pułapka Odysa*. <http://www.dziennik.com/przeglad-polski/artukul/pulapka-odysa> [tekst opublikowany 04 marca 2011 roku, dostęp 20 września 2015 roku]. Adam Czerniawski pisze, iż Ławrynowicza pasjonowała poezja polska, francuska, włoska, hiszpańska, uważa go za „wielkiego frankofila” (*Światy realne, światy umowne. Beata Tarnowska rozmawia z Adamem Czerniawskim*, [w:] *O poezji, nostalgii, krytykach i kryteriach rozmawiają Bogdan Czaykowski i Adam Czerniawski*, red. i wstęp M. Rabizo-Birek. Toronto – Rzeszów 2006, s. 95, 96).

⁷ E. Rewers: *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*. Kraków 2003, s. 187.

Sułkowskiego) Wacława Iwaniuka: „Miasto gdzie przebywamy, ropiejący liszaj – / Mgłą opętany Londyn oślizgły od słoty”⁸. Przypomnieć warto strofę poprzednią wiersza:

Noc? Ciemność niedostępna? Upiór zapomnienia,
w które wszedłeś spokojnie, jakbyś snem się poił.
A skąd wiesz że ta Rzeka tak wolna i gęsta,
i Twój londyński mgłą zalany pokój
to właśnie to, do czego wzdychają poeci?.

Na Londyn w poezji Bogdana Czaykowskiego zwracali uwagę m.in. Zdzisław Marcinów cytujący fragment *Modlitwy* („rzuć mię w spokojny kształt kamienia / lecz nie na bruk londyńskiej ulicy / panie gryzę zębami mury tego obcego miasta”) z myślą o cywilizacyjnej przestrzeni⁹ i Bożena Szałasta-Rogowska: „Rozpacz, przybierająca postać gniewnego wyznania, wręcz wrogości, spotęgowana błagalną formą lirycznej modlitwy, skierowana może zostać przeciwko konkretnemu miastu, Londynowi [...], symbolowi kultury zachodniej, utożsamianemu z obecnym »tu« [...]”¹⁰. W jednym z wywiadów Adam Czerniawski zapytany został przez Beatę Tarnowską, czy dla niego Londyn był „jak dla Ławrynowicza, Darowskiego Anglobabilonem, Molochem, czy też ten obraz był inny?”. Tarnowska dodawała: „Negatywne obrazy Londynu dosyć często można było spotkać w poezji Kontynentów”. Czerniawski odpowiadał: „Nie, przeciwnie. Często cytowałem słynną wypowiedź Samuela Johnsona: »Zmęczony Londynem jest zmęczony życiem«. Wielki frankofil Ławrynowicz pracował w londyńskim banku; nalegał, by go przeniesiono do Paryża. Po roku zdecydował powrócić do Londynu, bo uważał, że mu w Paryżu nie dość płacili!”¹¹. Sam w wierszu z *Widoku Delft* (Kraków 1973) zapisze:

[...] W drodze powrotnej
szkicuję sobie plan mojego antyBabilonu,
ulice są labiryntem barykad, ścierwo
wala się na chodnikach, ludzie żyją
w podziemiach, władzę sprawują
puszyste nietoperze o krowim wejrzeniu.
Gdy pękają mity, wyobraźnia
Miraże nowych drzeworytów kreśli¹².

⁸ Zob. J. Kryszak, *Dwie niedorzeczywistości*, [w:] tegoż, *Literatura złej chwili dziejowej*. 1995, s. 82.

⁹ Z. Marcinów, „Urodzony wiele razy”. *O poezji Bogdana Czaykowskiego*, [w:] *Wśród poetów współczesnych. Studia i szkice*, pod. red. W. Wójcika, Katowice, s. 150.

¹⁰ B. Szałasta-Rogowska, *Tożsamość*, [w:] tegoż, *Urodzony z piołunów. O poezji Bogdana Czaykowskiego*. Katowice–Toronto 1985, s. 86. Badaczka odsyła czytelnika do przywołanych tekstów Kryszaka i Marcinowa, zwracając uwagę na emigracyjną sytuację wypierania nienawiści przez nostalgię.

¹¹ *Światy realne, światy umowne...*, s. 95–96.

¹² A. Czerniawski, *Babilon*, [w:] tegoż, *Poezje zebrane*, Łódź 1993, s. 157.

Przywołując wiersz, Alicja Lisiecka zauważała, że „»Babilon« historyczny – tym razem miasto niehumanistycznego ładu, przypomina poecie »miasto przyszłości« – kamienną dżunglę Nowego Jorku”¹³. W trakcie lektury powieści Martina Amisa, Stankomir Nicieja notował:

Patrzac na prozatorskie obrazy Londynu wyłacznie z perspektywy dorobku ostatnich trzydziestu lat łatwo możemy zauważyć, że zachwyty nad miastem nigdy nie występują tu w formie czystej, za to często spotykamy obrazy ponure czy wręcz przerażające. [...] Również pośród klasycznych dzieł literatury angielskiej próżno szukać prostych idealizacji miasta. Wręcz przeciwnie, celebrowanie różnorodności i witalności angielskiej stolicy często idzie tu w parze z przerażeniem, lękiem, lub obrzydzeniem¹⁴.

W jednym z fragmentów szkicu, w których autor przywołuje ważną książkę Roya Portera *London: A Social History*, czytamy: „moralisci z wszystkich półek od dawna znęcali się nad Londynem, wytykając choroby i przemoc, bród, hałas, walące się budynki i upadłe kobiety, chaos, bieda, pijaństwo, samobójstwa, cierpienie, niewierność i szaleństwo”¹⁵. To wszystko, rzecz jasna, nie jest „zarezerwowane” wyłącznie dla Londynu, ale przywołane uwagi interesują w perspektywie urbanistycznych ujęć, społecznych diagnoz od- i dośrodkowych. Bezwzględne miasto Ławrynowicza żyje sobą, swoją deformacją. To triumfalne śmietnikowe istnienie:

Rozbite butelki
brudne majtki
spłaszczone butelki
plastyczne wory
fury niedopałków
pordzewiałe żelastwo
szczątki kurczaka
ogryzki folie
psie łajno
plwociny i kondony¹⁶

Choć pojawiają się kontrataki, jak w *Mieście V* (A, s. 15) przypląt do Tamizy, to są to jednak kontrataki utrzymane w granicach błędu. Nie ma mowy o Mieście Idealnym Eiximenisa, który na przełomie XIV i XV wieku pisał o mieście samowystarczalnym, wizualnie atrakcyjnym i bezpiecznym (przywołuję go z myślą o „wzorcowym” układzie

¹³ A. Lisiecka, *Kto jest „Księciem poetów”?, czyli rzecz o Adamie Czerniawskim i innych. Z wyborem wierszy Adama Czerniawskiego*. Londyn 1979, s. 24.

¹⁴ S. Nicieja, *Londyn i jego kondycja: historyczny i społeczny kontekst rozwoju miasta w powieściach Martina Amisa „Forsa” i „Pola Londynu”*, [w:] *Miasto. Przestrzeń, topos, człowiek*, red. A. Gleń, J. Gutorow, I. Jokiel, Opole 2005, s. 200.

¹⁵ Tamże, s. 2001.

¹⁶ Z. Ławrynowicz, *Jamajczyk w ojczyźnie dżentelmenów*, [w:] tegoż: *Anglobabilon. Wiersze 1965–1985*. Londyn 1986, s. 26. Do wierszy z tej edycji odsyła litera A i numer strony.

biegunowym: miasto niebiańskie, miasto piekielne). Bohater Ławrynowicza może oczekiwać na „cud stworzenia” – bezskutecznie. My już wiemy – „znikąd ratunku” (*Miasto I–A*, s. 9), dokona się fragmentaryzacja i anihilacja bytu.

Oczywiście, pytając – w poszukiwaniu refleksyjnych kontrastów – o obecność miasta w dwudziestowiecznej literaturze polskiej, powrócimy do młodopolskich rewaloryzacji, awangardowych antynomii, obecności realnej, projektów. W grę wchodzi przy tym utrwalenie realistyczne (z topograficznymi konkretami, przestrzenią sprawdzalną), ale i plany onirycznych deformacji, by tak rzec – wewnętrznych powidoków doświadczenia¹⁷.

We wczesnych wierszach Ławrynowicza często pojawiały się ptaki – z nimi się liryczny bohater utożsamiał się obrazowo. Powróćmy do zbioru debiutanckiego: „Że jestem jak ptak, któremu ludzie zabrali skrzydła” (*Konstelacja smutku – Ej*, s. 31), „Ja jestem ptasim krzykiem mewy / ponad falami obcych mórz, / wzburzonych wściekłym gniewem” (*Poeta – Ej*, s. 17). Wczesne wiersze, wczesne nieporadności, ćwiczenia... A jednak liczą się właśnie w kontekście „miasta robaczywego”. W *Mieście III*: „w tym mieście czasem / tryśnie słowik / sójka za oknem / wrzawę czyni / i milknie nagle / zawstydzona / przez ryk motorów” (*A*, s. 12). Pojedynek dźwięków zostaje szybko rozstrzygnięty. I ważne *Miasto V*:

czasami przypływ do tamizy
wlewa się w mieście jurną siłą
i pachnie w mieście jodem solą
pachnie przestrzenią
której brak nas boli
i każe nocą sercem kwilić w kamiennych klatkach jak okrętom

zabrano ptakom smagłość lotu
oczu drapieżność szponów siłę

(*A*, s. 15).

Skoro aniołowie są parszywi, a diabli wstrętni i obleśni, zakończmy tych kilka przeglądowych uwag przywołaniem książki przekładowej Ławrynowicza. W *36 dowodach na istnienie diabła* André Frossarda, korespondencję numer 35 piekielny nadawca listów do dziennikarza zamyka zdaniem: „Zaczynam się nudzić na tej planecie, gdzie upadacie gremialnie, jeszcze zanim was popchnę”¹⁸. W „babilońskich” wierszach, wskazując nasz

¹⁷ O takiej urbanistyce onirycznej poetów współczesnych pisała m.in. Katarzyna Kuczyńska w szkicu „Eksterytorialna dzielnica rzeczywistości”. *Miasto ze snu w poezji polskiej XX wieku*, [w:] *Oniryczne tematy i konwencje w literaturze polskiej XX wieku*, pod red. I. Glatzel, J. Smulskiego, A. Sobolewskiej, Toruń 1999, s. 68–85.

¹⁸ A. Frossard, *36 dowodów na istnienie diabła*, przeł. Z. Ławrynowicz. Poznań 1998, s. 105.

punkt dojścia, Ławrynowicz próbuje sformułować diagnozę upadku. Jego poetycki klucz otwiera drzwi cywilizacyjnego „przenicowania świata”.

Paweł Majerski

Summary

„Birds have been deprived of the swarthinness of their flight”. Some remarks upon the image of the city in the poetry of Zygmunt Ławrynowicz

The author of the article analyses the images of London in Zygmunt Ławrynowicz's poetry. He stresses their catastrophic character and places the poet in the circle of anti-urban reflection, referring to the opinions of émigré literature specialists (Wojciech Ligęza, first of all). He recapitulates in a comparative manner the forms of representation of the city of London in the poetry of other émigré writers: Iwaniuk, Czaykowski and Czerniawski.